BIBLIOTHEQUE * MUSEE * DE LA GUERRE

B.D.I.C

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 37 (440)
15 WRZESNIA — 15 SEPTEMBRE 1956

CENA PRIX 30 fr.

Tadeusz NORWID

SKANDYNAWIA I KWESTIA SUEZU

Sztokholm, we wrześniu.

16 września odbędą się w Szwecji wybory parlamentarne. Nikt się nie spodziewa w ich wyniku jakichś sensacji, najwyżej małego przemeblowania obecnego rządu. Prawdopodobne jest, że min. spraw zagranicznych Osten Unden odejdzie ze względu na ukończone 70 lat. Nikt go nie będzie żałował. Wszyscy go mają dosyć, nawet socjaliści. Unden był politykiem, który pracował nad ewolucją szwedzkiej neutralności zbrojnej w kierunku prawdziwego neutralizmu — typu indyjskiego. Słusznie zasłużył sobie na przezwisko "europejskiego Nehru".

Ale tenże Unden był jednym z pięciu negocjatorów wyznaczonych pod przewodnictwem australijskiego premiera Menzies'a do rokowań z dyktatorem Egiptu Nasserem w sprawie Suezu. Mimo zwiększonej koncentracji uwagi na sprawy wewnętrzne w związku z wyborami — fakt bezpośredniego udziału Szwecji w rokowaniach w Kairze przyciąga uwagę polityków, i prasa bardzo żywo omawia ten "zakręt", na jakim znalazła się polityka Zachodu.

Szwecja, Dania i Norwegia pod względem importu ropy naftowej i jej produktów są mniej zależne niż reszta zachodniej Europy. Potrzeby tych krajów są stosunkowo niewielkie, import już i tak w lwiej części odbywa się z krajów kontynentu amerykańskiego i tę szczerbę w imporcie, jaką mogłoby zrobić zatkanie kanału sueskiego, względnie łatwo kraje te będą mogły pokryć zwiększonym wwozem z U. S. A. i Wenezueli.

To nie nafta, a raczej sprawa zatrudnienia tonażu okrętowego i konieczność daleko idących zmian w polityce żeglugowej i budownictwa statków (kraje te w sumie znajdują się na bardzo wysokim miejscu na liście światowych producentów tonażu), która interesuje żywo zarówno koła rządowe jak i gospodarcze w Sztokholmie, Oslo i Kopenhadze. Skandynawska flota handlowa odpowiada za prawie 1/3 część ruchu statków w kanale Sueskim; trzeba pamiętać, że sama tylko flota handlowa norweska zajmuje czwarte miejsce wśród flot handlowych świata.

Miarodajna opinia szwedzkich rządzących kół socjalistycznych tradycyj nie orientuje się w ocenie wypadków międzynarodowych na angielską Labour Party. W Szwecji i Danii już w początku miesiąca było wiadomo, że szanse wojny są większe niż szanse pokojowego załatwienia sprawy w rejonie sueskim. Po fiasku rokowań delegacji 5-ciu, wyznaczonej przez konferencję londyńską, z Nasserem przeważa zdanie, że konflikt może wybuchnąć w najbliższych dniach, gdzieś już w połowie września. Koncentracja 150 tysięcy żołnierzy francuskich i 20-tu kilku tysięcy Brytyjczyków na Cyprze nie pozwala tu się łudzić, że podobne siły zgromadzono tylko dla "nacisku" na Nassera. Dla "nacisku" wystarczyłaby flota wojenna i 2—3 dywizje. Również w Skandynawii wiadomo, że opinia angielska i rząd W. Brytanii, od którego będzie zależała ostateczna decyzja — jest w znacznej większości za interwencją zbrojną w Egipcie. Co do Francji, wiadomo w Skandynawii, jak i gdzie indziej, że interwencja ta leży w interesie Francji i byłaby bardzo popularna, mimo rozpaczliwej kontrpropagandy komunistycznej. Prasa skandynawska o tym otwarcie nie pisze — ostrożni Szwedzi, ze względu na sąsiedztwo z Sowietami, bardzo starannie unikają pozorów, na podstawie których można by ich zaliczyć do "podżegaczy wojennych". Ale kto chce — to wie, o co chodzi i nie ukrywa swego pesymizmu, że lokalna wojna w Suezie wisi na włosku w chwili, gdy piszemy te słowa.

☛ Dokończenie na str. 2-giej

Wiktor JUNOSZA.

KATOLICY — AWANGARDĄ KOMUNIZMU ?

Każdy kupiec wie, że im gorszego gatunku jest towar, z tym większą elokwencją trzeba go klientowi zachwalać, z tym większą natarczywością dowodzić, że jest to właśnie to, czego oddawna poszukuje.

Propaganda komunistyczna, której niesposób odmówić pomysłowości i śmiałości w posunięciach, zasadę tę stosuje z całą konsekwencją. Wychwala przyszły bolszewicki raj (wychwalanie obecnego wyszło ze zwyczaju, dla bardzo ważnych powodów), lecz każdemu maluje go trochę inaczej, tak by odpowiadał właśnie jego specyficznym dezyderatom. Inaczej się więc gada do murzyna, inaczej do araba, inaczej do rolnika, inaczej do kupca, inaczej do wolnomyśliciela i inaczej do wierzącego. Gdyby to wszystko razem zebrać, okazałoby się, że komunizm uznaje i pochwala wszystkie cnoty i wszystkie wady naraz. Nie ma tylko nigdy mowy o tym, czym on jest dziś w rzeczywistości — narzędziem zachłannego rosyjskiego imperializmu i kolonializmu.

Jaskrawy przykład przewrotności komunistycznych metod sprzedawania zgniłego towaru Zachodowi i tym, którzy — jak emigranci — kategorycznie opowiadają się za zachodnią kulturą chrześcijańską i nie chcą przyjąć marksizmu (zwłaszcza w zdeformowanym kałmuckim wydaniu) — znajdujemy w nr 16 **"Kierunków"** — określających się jako **"pismo społeczno-kulturalne katolików"**.

Oczywiście — katolików "postępowych", gdyż innego pisma katolickiego w Warszawie nie pozwolonoby wydawać, a już w każdym razie nie ukazywałoby się ono na tak dobrym papierze i z taką ilością pięknych ilustracji. (A propos! — na pierwszej stronie — wielki portret Melchiora Wańkowicza).

Otóż w tym wydawanym za reżymowe pieniądze organie "katolickim" znajduję artykuł niejakiej Anny Morawskiej, stanowiący niby bezpretensjonalne sprawozdanie z krótkiego pobytu we Francji. Niby, gdyż łatwo się przekonać, że chodzi o dużo więcej.

Ta "katoliczka" wyznająca marksizm, tak pisze o Francji:

"Francuski świat pracy, pomimo swojej uderzającej dla nas zamożności, jest żarliwie lewicowy... Nie komunistyczny partyjnie, chociaż na partię Thoreza głosowało ponad 5.600.000 wyborców. Nie "socjalistyczny" także; "socjalistyczny" jest obecny rząd, rząd wojny w Algerze i sprawy kanału Sueskiego. Więc świat pracy nie chce się tak nazywać... Można chyba powiedzieć bez przesady, że nie tylko klasa robotnicza, ale także większość drobnych urzędników, drobnych kupców i "ubogich" (poniżej 10 ha) chłopów — życzy sobie przewrotu społecznego".

☛ dokończenie na str. 2-ej

PRZED PROCESAMI POZNAŃSKIMI

RADA EUROPY
żąda dopuszczenia obserwatorów

Reżym nie chce dopuścić obserwatorów zachodnich na procesy poznańskie, których data jest wciąż odkładana. Nie tylko odmówił wiz adwokatom zachodnim, którzy mieli udać się do Poznania w imieniu Międzynarodowej Komisji Prawników, ale także nie daje odpowiedzi na podania o wizy, złożone przez zachodnich dziennikarzy.

Jak wiemy, p. Daniel Boisdon, prezes Sekcji francuskiej Międzynarodowej Komisji Prawników, wysłał w dn. 5 lipca b. r. do reżymowego "ministra" sprawiedliwości telegram treści następującej:

"Sekcja francuska Międzynarodowej Komisji Prawników, 13-bis, rue de Poissy, Paris, głęboko poruszona zapowiedzią procesu przeciwko osobom oskarżonym o branie udziału w strajkach poznańskich, zawiadamia Waszą Ekscelencję, że wyznaczyła panów Jean-Louis Aujol i Jean Kreher, adwokatów paryskich, do współpracy w obronie oskarżonych, jeśli ci ostatni wyrażą takie życzenie, względnie — i to co najmniej — do śledzenia przebiegu rozpraw sądowych w charakterze obserwatorów. Uprzejmie Pana proszę o podanie treści tego telegramu do wiadomości oskarżonych i ich obrońców".

Na ten telegram do dnia dzisiejszego nie nadeszła żadna odpowiedź. Nie potrzebujemy dodawać, że oskarżeni robotnicy poznańscy o jego treści nic nie wiedzą. Natomiast reżymowy konsulat w Paryżu zawiadomił adwokatów paryskich, że ich podania o wizy zostały załatwione odmownie. Pismo konsulatu nie podaje żadnych motywów tej niesłychanej decyzji. Ale gdy adwokat Kreher zaletefonował do kon-

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

Wojciech ZALESKI.

WIELKA SZANSA I SKRZECZĄCA RZECZYWISTOŚĆ. — VI.

-Polska na tle sytuacji świata

Wciąż za mało zwraca się u nas uwagi na zasadniczą zmianę warunków naszego rozwoju w porównaniu z okresem dwudziestolecia. Podczas gdy Polska niepodległa walczyć musiała z ogromnymi trudnościami i znalazła się pod względem gospodarczym w niezwykle ciężkich warunkach, obecnie wszystkie okoliczności zewnętrzne sprzyjają rozwojowi naszej gospodarki. Oczywiście wszystkie — z wyjątkiem niewoli sowieckiej.

W okresie dwudziestolecia świat przechodził najsilniejszy w epoce przemysłowej kryzys. Obecna równowaga w gospodarce światowej ujawniła, że widoki rozwoju dla krajów posiadających bogate zasoby surowców energetycznych są szczególnie korzystne. Można powiedzieć, że **w okresie dwudziestolecia Polska była krajem biednym pod względem zasobów naturalnych, a teraz stała się krajem niezwykle bogatym.** Niedawno ujawniono w kraju cyfry, dotyczące naszego handlu zagranicznego. Nie każdy zrozumiał ich rzeczywiste znaczenie. Wynika z nich, że przy wywozie węgla i żelaza uzyskujemy dolara kosztem kilkunastu złotych, wydanych na produkcję. Ponieważ rzeczywista wartość dolara jest wielokrotnie większa i przekracza 50 złotych, powyższe cyfry wskazują na ogromną rentowność produkcji węgla i żelaza.

Albo inne porównanie: teraz za tonę wywożonego żelaza i węgla **dostajemy więcej dolarów niż przed wojną złotych.** Nie jest to zjawisko koniunkturalne. W dzisiejszym świecie surowce energetyczne stanowią "wąskie gardło" rozwoju przemysłowego i według zdania rzeczoznawców upłynie jeszcze kilkadziesiąt lat zanim energia atomowa umożliwi zwarcie nożyc między rosnącym zapotrzebowaniem na energię a brakiem węgla.

Jednym słowem, mamy "okres ulgowy", który będzie trwał przez dziesiątki lat. W tym okresie moglibyśmy nadrobić opóźnienie w rozwoju przemysłowym, będące wynikiem historycznych warunków — naturalnie gdybyśmy mieli możliwość rządzenia własnym krajem. Mamy tu do zrobienia wiele, gdyż kultura techniczna nie powstaje z dnia na dzień, a rozwinięcie produkcji bardziej uszlachetnionych wyrobów nie jest zadaniem łatwym.

Nasze kadry wyszkolone technicznie były ubogie i w czasie wojny zostały zdziesiątkowane. Poziom nauczania technicznego w kraju nie może być w tych warunkach wysoki. Ale ogólny postęp oświaty daje nam szeroką bazę, z której mogą wyjść przyszli pionierzy polskiej wiedzy technicznej. — Trudności w tej dziedzinie są natury przejściowej, a mamy rezerwę na to, by płacić za naukę.

Równocześnie otwierają się przed nami nowe perspektywy na szerokim świecie. Podczas gdy do niedawna świat "narodów kolonialnych" był zamknięty dla niektórych państw, obecnie jest otwarty dla wszystkich. To, że z powstającej koniunktury korzystają dziś Sowiety nie powinno nam zaciemniać faktu, że dla Polski zamknięcie okresu kolonialnego jest wydarzeniem raczej **pomyślnym** w perspektywie długiego okresu czasu.

W nadchodzących dziesiątkach lat będziemy świadkami wielkich przesunięć, które muszą wpłynąć na cały styl życia międzynarodowego. Wydaje się, że zagadnienie polityki polskiej, a zwłaszcza zagadnienie Polaków w świecie, trzeba rozpatrywać właśnie w związku z tymi przemianami.

☛ Dokończenie na str. 2-giej

JÓZEF JASTRZĘBSKI

NOWINKI LONDYŃSKIE

Wyprawa krzyżowa

W Londynie przygotowuje się nowoczesna wyprawa krzyżowa. Organizuje ją i stanie prawdopodobnie na jej czele — niejaki p. **Tadeusz Borowicz,** redaktor londyńskiej **"Gazety Niedzielnej"**. On to bowiem na łamach wymienionego pisma wzywa społeczeństwo katolickie do działania. Nie licząc się ze słowami, pisze p. Borowicz: **"Światowy Zjazd SPK odmówił pomocy katolickiemu zakładowi Księży Marianów w Fawley Court"**. Sprawę tę omówimy obszernie i zasadniczo w następnym numerze. Przypominamy jednak, że "Gazeta Niedzielna" pośredniczyła zawsze i będzie pośredniczyć w przekazywaniu ofiar społeczeństwa na jedyne katolickie i polskie gimnazjum męskie w Anglii. Gdyby każdy czytelnik złożył na ten cel £ 1, zabrana kwota przekroczyłaby znacznie ową sumę £ 6.200. **Odpowiedzmy sami** na antykatolicką postawę niektórych przywódców kombatantów!"

Powyższa zapowiedź orientuje w zupełności, o co chodzi p. Borowiczowi, ale dlaczego zaraz "antykatolicka postawa niektórych przywódców kombatantów"?

DOM DLA MŁODZIEŻY

O takim domu mówi się od roku 1948. Ostatni zjazd delegatów Oddziału SPK "Środkowy Wschód" odbywający się już w Londynie, likwidując swój oddział, przeznaczył m. in. kwotę 6 tysięcy 107 funtów na kupno w Londynie domu dla młodzieży. We dług intencji delegatów — ma to być dom, w którym będą miały swą siedzibę organizacje młodzieży polskiej płci obojga, a ponadto dwa koła SPK ze Środkowego Wschodu: Koło nr 11 Śr. W. i Koło nr 19 Śr. W.

Ówczesne władze główne SPK zaaprobowały przeznaczenie tego "zapisu", aczkolwiek "zapisodawca", t. zn. zjazd delegatów Oddziału SPK "Środkowy Wschód" wcale nie był uprawniony do rozporządzania majątkiem, który pozostawał po likwidacji wymienionego oddziału. W myśl bowiem statutu: majątkiem zlikwidowanego oddziału rozporządza Rada Główna SPK. Zatem pieniądze te nie były w depozycie SPK — jak to twierdzi p. Borowicz.

ZWŁOKA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Od likwidacji Oddziału SPK "Środkowy Wschód" minęło już przeszło 8 lat, a domu dla młodzieży jeszcze nie ma. Kto ponosi odpowiedzialność za tę zwłokę? Nie ma dwóch zdań, że władze główne SPK. Ale władze główne — to ludzie. A zatem — osoby, które od roku 1948 były członkami tych władz. Wchodzi tu w grę: dwóch przewodniczących Rady Głównej i wszyscy członkowie prezydium tej rady, trzech prezesów Zarządu Głównego S. P.K., kilku wiceprezesów, kilku sekretarzy generalnych, no i — członkowie tego zarządu. Byli to ludzie różnych zapatrywań politycznych, a jeden z prezesów, na przykład, był znanym działaczem katolickim.

Jak widzimy, odpowiedzialność za zwłokę rozkłada się na wiele osób, a to z kolei wywołuje pytanie, czy aby ludzie ci naprawdę zawinili? Boć przecie i okoliczności w takich przypadkach odgrywają rolę. Główną zaś przeszkodą było i jest to, że ofiarowanych

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

Reżym miałby się odkuć na polskiej szkole we Francji?

Propaganda reżymu na rzecz powrotu emigracji do Kraju doznała we Francji zupełnego niepowodzenia: nie przekonała przedwojennego wychodźstwa robotniczego, nie zrobiła najmniejszego wyłomu wśród inteligencji. Miraże zawrotnej kariery w Polsce «ludowej», roztaczane przed niektórymi dziennikarzami, pisarzami, muzykami czy malarzami, szantaże uprawiane w stosunku do nich, gdy mirażom nie ulegali — nie odniosły żadnego skutku.

Nawiasem dodam — dla ścisłości — że tak zw. zespołu paryskiej «*Kultury*» nie można zaliczać do polskiego społeczeństwa we Francji. Jego próby rozmów z reżymowcami nie obciążają więc poza nim nikogo. Zamknięty jak ślimak w skorupie, zespół ten nie ma nic wspólnego z życiem polskiej emigracji we Francji. Mógłby on równie dobrze przebywać w Australii, w Honolulu lub zgoła na innej planecie:

«Patrz, jak nad jej wody trupie
Wzbił się jakiś ptaz w skorupie.
Sam sobie sterem, żeglarzem,
okrętem;
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu,
To się wzbija, to w głąb wali:
Nie lgnie do niego fala ani on do fali».

Jednym słowem, reżym we Francji poniósł sromotną klęskę. Powrót Hankego, Mackiewicza czy Sokołowskiego; wycieczki do Polski Wańkowicza i jemu podobnych; wspólne libacje w Londynie niektórych pisarzy emigracyjnych z politrukami od literatury — we Francji nie zdołały zarazić polskiej inteligencji, przeciwnie: wzmocniły jej dotychczasową postawę.

I dlatego wysiłki reżymu idą obecnie w innym kierunku. W kierunku zatarcia linii oddzielającej społeczeństwo niepodległościowe od zwolenników — zresztą bardzo nielicznych — sowieckiej okupacji Polski. Główne jego uderzenie zostało skierowane na odcinek polskiej szkoły.

Jak wiadomo, mamy we Francji nauczycieli niezależnych, opłacanych przez rząd francuski, i nauczycieli reżymowych, opłacanych przez tak zw. ambasadę polską. Istnienie sześćdziesięciu kilku nauczycieli komunistycznych, którym władze francuskie zezwoliły na nauczanie, oraz znacznie większej liczby «nauczycieli» nielegalnych — sprawia, rzecz prosta, wiele kłopotów zarówno Francuzom, jak i Polakom. Nie ulega przecież żadnej wątpliwości, że każdy taki «punkt nauczania» — to jaczejka rozsiewająca zarazę komunistyczną. Toteż już od dłuższego czasu zainteresowane czynniki francuskie zastanawiały się nad tym, w jaki sposób położyć kres temu stanowi rzeczy. I ostatnio podobno przyszły do wniosku, że ten problem należy rozwiązać według zasad... pokojowej koegzystencji.

Stosownie do projektu nowej organizacji szkolnictwa polskiego we Francji, rząd francuski ma podobno opłacać wszystkich nauczycieli — i niezależnych, i reżymowych, a ambasada reżymowa, która właśnie pogłoski o tym projekcie szeroko rozpuszcza — ma mianować inspektorów szkolnych. Francuzi sądzą, że opłacając nauczycieli będą mogli wywierać na nich zasadniczy wpływ. A ambasada reżymowa, która już dzisiaj z uciechy zaciera ręce, liczy, że po przez swych «inspektorów» nie tylko podporządkuje sobie wszystkich polskich nauczycieli, lecz także będzie oddziaływać skutecznie na dzieci i ich rodziców. Za pieniądze francuskie.

Nie bijemy jeszcze na alarm. Może to być tylko wypuszczony przez reżym balon próbny. Tym niemniej, musimy się na taką ewentualność przygotować. Wypadki nie powinny nas zaskoczyć.

Nad Biblioteką Polską w Paryżu od dawna wisi poważne niebezpieczeństwo. Gdyby pogłoski o nowym projekcie dotyczącym szkolnictwa miały się sprawdzić — zawisłoby ono tak że nad niezależną polską szkołą.

Stanisław PACZYŃSKI.

„SYRENA"
pismo kombatanta —
pismo każdego WOLNEGO POLAKA!

FP 2156

W. J. G. — *PRZEGLĄD POLITYCZNY*

Wolność i jej ubezpieczenie

Tymczasowa Rada Jedności Narodowej w Londynie powzięła 29-go czerwca jednomyślną uchwałę wyrażającą przekonanie, że położenie Polski i warunki współczesne wymagają, aby polska polityka zagraniczna, zmierzająca do przywrócenia narodowi polskiemu niepodległości oraz jej utrwalenia, dążyła konsekwentnie do tego, by kraje leżące między Rosją a Niemcami stworzyły po wyzwoleniu związek międzypaństwowy.

Uwzględniając interesy narodowe poszczególnych krajów, związek ten powinien mieć wspólną politykę solidarności regionalnej, opartą na przesłankach zachowania niezależności całego obszaru od Rosji i Niemiec, oraz jego organicznej przynależności do europejskiej wspólnoty kulturalnej, politycznej i gospodarczej. W razie powstania organizacji jednoczącej Europę, związek ten winien w jej ramach stanowić osobną jednostkę regionalną.

Zważywszy powyższe, T. R. J. N. wzywa Egzekutywę Z. N. do rozwijania prac mających na celu:

a) dalsze zacieśnienie współdziałania z przedstawicielstwami politycznymi wychodźstwa z krajów Europy środkowo-wschodniej oraz koordynowania z nimi akcji dążących do przywrócenia niepodległości;

b) przygotowanie jeszcze na emigracji porozumień w sprawie utworzenia związku międzypaństwowego krajów Europy środkowo-wschodniej po ich wyzwoleniu i pozyskanie dla koncepcji takiego związku poparcia społeczeństw wolnego świata, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych.

Program prac dla naszej polityki zagranicznej, zawarty w powyższej uchwale, jest niewątpliwie bardzo obszerny. Należy jednak podkreślić od razu, że pomiędzy zaleceniami końcowych ustępów instrukcji a) i b) zachodzą bardzo znaczne różnice zarówno ze względów zasadniczych, jak i ze względu na charakter czynności należących do zakresu rzemiosła polityki zagranicznej.

Nasz udział w akcjach dążących do przywrócenia niepodległości krajom położonym w Europie pomiędzy Rosją i Niemcami wypływa bezpośrednio z kategorycznego nakazu zasady o wolności niepodzielnej. Jest jasne, że państwa, które miały zobowiązania umowne do obrony niepodległości Czechosłowacji za niespełnienie tych zobowiązań zapłaciły cenę bardzo wysoką. Jest również jasne, że niemożliwym jest zabezpieczenie niepodległości Polski bez zapewnienia wolności Rumunii, Ukrainy czy Litwy ,tak jak nierealnymi byłyby zabiegi o niezależność Niemiec wschodnich bez wyzwolenia Polski.

Toteż uchwała T. R. J. N. nie oznacza w żadnym razie, że solidarność nasza z pracą wyzwoleńczą europejskich narodów miałaby być ograniczona do jakiegoś specjalnego obszaru Europy. Na kilka dni przed uchwałą w Londynie Oddział T. R. J. N. we Francji zwrócił się z jednomyślną uchwałą do Egzekutywy Z. N. o nawiązanie odpowiednich kontaktów z t. zw. "Blokiem Paryskim" łączącym we wspólnej pracy miarodajnych przedstawicieli emigracji politycznych Białorusi, Ukrainy, Gruzji, Armenii, Azerbejdżanu, Północnego Kaukazu, Turkiestanu i Idel-Uralu.

Ukazał się również w dniach ostatnich wydany po angielsku apel Naczelnego Atamana Kozaków na wygnaniu, Ign. Biłyja, wzywający wszystkie narody ujarzmione przez Sowiety w Europie i Azji do wytworzenia na wzór konferencji w Bandoengu wspólnego ośrodka politycznego działania.

W tej płaszczyźnie należycie szerokiego współdziałania w akcji wyzwoleńczej jest szerokie pole dla realnej i konkretnej pracy polskiej polityki zagranicznej. Wiele spraw w tej dziedzinie leży jeszcze odłogiem i wiele jest niedociągnięć. Zarówno w zakresie uświadamiania opinii Zachodu jak i w zakresie wysuwania należytych postulatów wdzięczne jest pole dla solidarnego działania siłami połączonymi. Podłożem wspólnym jest tu stanowisko rewolucyjne czynników działających terenach. Ich bezwzględna walka z komunizmem. Gdziekolwiek walka ta ma miejsce należy wyzyskać każdą możność solidarnego działania. Historia wypisała już w tym zakresie liczne, wciąż aktualne wzory.

Sprawa przyszłego związku międzypaństwowego krajów środkowo-wschodniej Europy jest nieco z innej opery. Jest to koncepcja najzupełniej celowa i uzasadniona, poczęta w przekonaniu, że wyzwolenie naszych państw nastąpi w chwili, gdy tak jak dzisiaj panować będzie w stosunkach międzynarodowych bezprawie i siły własne narodów będą jedynym zabezpieczeniem ich wciąż zagrożonej niepodległości. Przypuszczenie zawarte w uchwale T. R. J. N., że byłaby ona jeszcze aktualną także w wypadku, gdyby bezpieczeństwo krajów Europy gwarantowały wyroby atomowe W. Brytanii, pancerniki mocarstw i lotnictwo wszystkich państw — jest prawdopodobnie błędne. Ideałem dla narodów osiągających wolność jest zgoła samodzielne bytowanie szczęśliwych państw mniejszych, jak Szwajcaria, Dania, Norwegia czy Szwecja.

Toteż byłoby ciężkim błędem naszej polityki zagranicznej, gdyby dążenia do wspólnoty środkowo-europejskiej miały nam przysłonić i osłabić działania, mające na celu osiągnięcie międzynarodowego ładu opartego o równe dla wszystkich i jednako obowiązujące prawo. Z prymatu tego zagadnienia zdają sobie dobrze sprawę przedstawiciele wszystkich narodów uciemiężonych.

Z wielotelnich prac i doświadczeń "Intermarium" wiemy, że zagadnienie międzynarodowego związku Europy środkowej i wschodniej najeżone jest licznymi swoistymi trudnościami.

Na razie warto może podkreślić jeden z wniosków z nich wynikających. Nie łatwo jest przypuścić, że znajdzie się przedstawicielstwo polityczne wychodźstwa, które będzie się czuło uprawnione i skłonne do przygotowania jeszcze na emigracji dziś właśnie odpowiednich porozumień.

Zdrowiej by może było, aby sprawa pozostała w zasięgu badań i prac poszczególnych przedstawicieli narodów ujarzmionych, zwolenników tej koncepcji.

W.J.G.

SKANDYNAWIA I KWESTIA SUEZU

dokończenie ze str. 1-ej

Opinia ta jest tym bardziej rozpowszechniona, że w Sztokholmie dobrze wiadomo, iż Sowiety w tej chwili, z powodów wewnętrznych, nie wezmą na siebie żadnych ryzyk zewnętrzno-politycznych mogących grozić wojną. Obojętność U. S. A. na kwestię sueską i trzymanie się od niej z rezerwą i z dala — jest tylko kwestią czasu — obojętność ta i pacyfizm amerykański zapewno skończą się niedługo po listopadowych wyborach prezydenckich w U. S. A. — o tym wiadomo. Natomiast Rosja ma wiele długofalowych powodów do "niewychylania się". Gróźb Chruszczowa, że wyśle swego syna do nasserowskiej partyzantki, Szwedzi nie biorą zbyt poważnie, co nie znaczy, że oceniają lekceważąco możliwości samej, tylko arabskiej partyzantki jako czynnika oporu w Egipcie na wypadek interwencji francusko-brytyjskiej. W Szwecji pisało się dużo (jak zresztą i w innych krajach skandynawskich) o sytuacji w Algerze i gorzkie doświadczenia francuskiej regularnej armii walczącej z garstką algerskich partyzantów za powszechnie znane.

Prasa szwedzka nie ukrywa poglądu, że lokalna wojna w Suezie — bez względu na jej przebieg i wynik — przyniesie i musi przynieść pośrednie korzyści Sowietom. Jeśli tej wojny nie będzie i Nasser się utrzyma jako suweren kanału — to jasne, że kontrola mniej lub więcej pośrednia tego kanału i całego Egiptu będzie wykonywana przez Sowiety; mniejsza o to jak, ale do tego dojść musi. Egipt przez zakup broni w Sowietach i decyzję nacjonalizacji kanału już się de facto znalazł w orbicie politycznej bloku wschodniego. Będzie to więc niewątpliwa korzyść sowiecka i wzmocni bardzo stanowisko Moskwy w obszarze Morza Śródziemnego.

Jeśli interwencja wojskowa nastąpi, co w tej chwili ocenia się tu jako bardziej prawdopodobne — to kanał będzie zatkany praktycznie rzecz biorąc na jakiś rok (nikt tu nie wątpi, że Nasser zrobił wszystko co potrzeba dla szybkiego zdemolowania kanału w razie ataku francusko-angielskiego) — to Europa zachodnia bardzo to odczuje w postaci braku paliwa i surowców — a więc i bezrobocia, i obniżenia stopy życiowej. Taki obrót spraw w Europie — to Gefundenes Fressen dla ofensywy komunistycznej we Włoszech, Francji i Anglii, i można być pewnym, że wiedzione na sznurku Moskwy, partie komunistyczne zachodniej Europy nie omieszkają wykorzystać tej okazji zasłużenia się Sowietom.

Idea wojny lokalnej w Egipcie nie jest szczególnie niepopularna w Szwecji. Wybierając między dwoma złymi alternatywami, w Skandynawii sądzi się, że wojna jest lepsza od utraty prestiżu mocarstw europejskich i perspektywy zrulowania ich od Wschodu przez Sowiety środkami pokojowymi.

Tadeusz NORWID.

POLSKA NA TLE SYTUACJI ŚWIATA

Dokończenie ze str. 1-ej.

Ogromny przyrost ludności ziemi zmusza do wzięcia pod uprawę i zaludnienie terenów dotychczas pustych. Wymaga to, z reguły wielkiego wysiłku techniki i wielkiego wkładu kapitałów. Wiele przedsięwzięć do niedawna przekraczających możliwości techniki może być już dziś rozwiązanych, wiele więcej będzie można rozwiązać w przyszłości dzięki energii atomowej. Te przemiany muszą wywołać nowe przesunięcia ludności. Okres kolonialny mamy za sobą. Nie mamy zamiaru anektować wysp ani też osiedlać Polaków na jakichś zwartych terenach. Ale rozproszenie Polaków w świecie będzie zjawiskiem długotrwałym, bo wymaga tego nasza sytuacja demograficzna i nasze możliwości gospodarcze.

Wywóz przemysłowy z Polski do krajów zaniedbanych będzie istniał stale. Tego rodzaju wywóz pociąga za sobą dwojakie następstwa. Po pierwsze, daje możliwość zatrudnienia większej liczby ludzi w ciaśniutkich granicach Polski, po drugie — wymaga osiedlenia grup Polaków, jako pionierów gospodarczych w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Takie grupy nie istniały, jeśli idzie o Polaków (poza dawną Rosją), ale innym narodom są doskonale znane.

Nasza wiedza o emigracji wciąż jest niedoskonała, co wynika chyba stąd, że odznaczamy się dziwną niechęcią do studiowania zagadnień naprawdę aktualnych. Obok emigracji politycznej i zarobkowej znanego nam typu mamy przykłady emigracji "kontraktowej", która żyje z tego, że stanowi łącznik — przede wszystkim gospodarczy — między krajem osiedlenia a krajem ojczystym. Taka emigracja nie może utracić związku ze swym krajem ojczystym, skoro ten związek jest sensem jej istnienia. Zwłaszcza w dzisiejszym świecie radia i komunikacji lotniczej utrzymanie jego nie będzie nasuwać trudności, gdy zniknie żelazna kurtyna. Wreszcie nie wiadomo, czy nie dojdzie kiedyś do internacjonalizacji pewnych terenów, które dziś są tylko "kilometrami kwadratowymi" i pustymi miejscami na mapie, a w przyszłości mogą mieć duże znaczenie.

W każdym razie Polska, jako kraj, który nie znał kolonializmu, ma swoje atuty historyczne do wyzyskania w tym nowym etapie dziejów, który się rozpoczyna. Mamy w swych dziejach olbrzymi kapitał wartości ułatwiających nam wejście na nowe drogi — od Włodkowica poprzez Kościuszkę po Czartoryskiego, i kapitał ten trzymamy pod korcem. W następnym artykule postaram się dać pojęcie o tym, w jaki sposób możemy go wykorzystać.

Wojciech ZALESKI.

DECYDUJE MOSKWA

Nie jest żadną tajemnicą, że plan 6-letni był w takiej samej co najmniej mierze dziełem polskich, co i sowieckich planistów. W latach 1948-1950, kiedy prowadzone były przygotowania zasad sześciolatki, bawił wielokrotnie w Moskwie Hilary Minc. W ramach "konsultacji", jakie tam przeprowadzał, dokonane zostały kilkakrotnie zmiany w planie.

Zdawałoby się, że obecnie, kiedy podkreśla się rzekomo większą niezależność Polski od Związku Sowieckiego, polscy komuniści będą mieli więcej niezależności w formułowaniu zasad pięciolatki. Okazuje się jednak, że pod tym względem nic się nie zmieniło. Co więcej, komuniści, którzy dawniej wstydliwie milczeli o wpływie sowieckich "doradców" na kształtowanie zasad planu 6-letniego, obecnie wyraźnie podkreślają współudział Związku Sowieckiego w formułowaniu gospodarczego planu dla Polski. Zaznaczyło się to już na ostatnich dwóch zebraniach Comeconu oraz w artykule byłego prezesa PKPG, Eugeniusza Szyra, ogłoszonym w czerwcu br. w moskiewskiej "Prawdzie". Stwierdził on tam, że stopień integracji gospodarczej bloku sowieckiego jest niedostatecznie wielki i że nastąpić musi zaciśnienie związków gospodarczych łączących Polskę z Sowietami.

"Trybuna Ludu" nr 213 b. r. donosi, że do Warszawy powróciła z Sowietów 15-osobowa delegacja polskich planistów z zastępcą przewodniczącego PKPG ministrem Szneiderem na czele. Delegacja ta bawiła 3 i pół tygodnia, a więc blisko miesiąc, w Moskwie. Polscy planiści byli gośćmi sławetnego Gospłanu (Państwowa Komisja Rady Ministrów ZSSR do spraw gospodarki narodowej i planowania) i w ciągu tej wizyty przeprowadzono szereg "konsultacji". "Bogaty materiał — pisze "Trybuna Ludu" — jaki zebraliśmy w ZSSR, wymaga dokładnego opracowania i przystosowania go do naszych warunków".

Tak więc okazuje się, że zanim komuniści polscy na VII Plenum (lipiec 18-28, 1956 r.) nakreślili ostateczne ramy projektu pięciolatki, przeprowadzili oni przed tym długotrwałe konsultacje w Moskwie i uzgodnili tam z odpowiednimi czynnikami zasady projektu planu pięcioletniego. (FEP).

Katolicy — awangardą komunizmu?

Dokończenie ze str. 1-ej

Dlatego: **"Wszystko co dzieje się, ostatnio, w naszym obozie — w Polsce w szczególności — obserwowane jest we Francji z olbrzymim zainteresowaniem... Katolicka młodzież Francji śledzi bacznie i czujnie — jak swoje własne — szanse i możliwości ludzi wierzących po TEJ stronie socjalizmu".**

Z czego wynika, iż **"Trzeba pamiętać, że nie za siebie dziś tylko odpowiadamy, czyniąc lub zaniedbując pewne potrzebne posunięcia. Bardzo wielu ludzi pracy we Francji nie wierzy swemu socjalistycznemu rządowi. Bardzo wielu ludzi we Francji patrzy dziś na nasz kraj i chce wierzyć, że ICH socjalizm, socjalizm gwarantujący "pełny swobodny rozwój każdej osoby ludzkiej" wykuwa się właśnie tu. Piszemy i myślimy tak często o międzynarodowej pozycji i powadze naszego kraju. Więc trzeba wiedzieć, jaką rolę ma my już dziś, już teraz do odegrania. Więc nie wolno nam nie znać swoich szans".**

Wystarczy. Wszystko jest jasne jak na dłoni, zwłaszcza gdy się doda, że zdaniem Anny Morawskiej francuska partia komunistyczna jest **"skostniała nieco w swych formach pracy i myślenia"**. Czego nie umieją francuscy komuniści — mają zrobić reżymowi "katolicy". Mają wytłumaczyć Francuzom, że prawdziwy socjalizm da im nie żaden Guy Mollet, a tylko taki mąż stanu, który za wzór weźmie sobie Polskę "ludową"; a obok tego, że francuscy katolicy powinni zazdrościć Polakom z Warszawy i Krakowa swobód religijnych, których daremno by szukać we Francji!

Przejrzysta, lecz niemniej bardzo sprytna gra. Kreml wie, że Francja jest zbyt przesiąknięta kulturą zachodnią, by mogła bez zżymania się przyjmować "przodujące wzory" wyhodowane na Sybirze; że etykieta "moscovite" w oczach Francuza oznacza ciemnotę i zacofanie. Więc podstawia się Polskę, wysuwa ją jako przykład do naśladowania. Polskę, która przez wieki słynęła jako **"przedmurze chrześcijaństwa"**! Ma się ona stać — zachowując dla niepoznaki dawny szyld — **awangardą komunizmu,** jego oddziałem przednim, mającym przeniknąć jak najgłębiej za linię frontu, robić jak największe spustoszenia na tyłach przeciwnika.

Zrozumiałe się stają nieustanne wizyty polskich "katolików postępowych" we Francji, ich uporczywe poszukiwanie "kontaktów", ich niestrudzone wyłapywanie naiwnych. Są to po prostu **dobrze płatni agenci komunistyczni, mający zatruwać dusze i sumienia.**

Trzeba być wdzięcznym "Kierunkom", że, może nie chcący, powiedziały to w sposób ledwie przysłonięty. Szkoda tylko, że po polsku, a nie po francusku...

Wiktor JUNOSZA.

PRZEJRZAŁ I DOSTAŁ PO ŁAPACH

"Trybuna Ludu" z 14 sierpnia b. r. straszliwie błyska i ciska gromy na biednego tow. Mariana Czerwińskiego z "Przeglądu Kulturalnego". Ośmielił się on pojechać za granicę. To "Trybunę" już nie dziwi, bo "tylu ostatnio jeździ — mógł i on". Ba, ale Marianek zamiast "prawdziwego obrazu życia przekazuje nam w całokolumnowym reportażu swój mocno zachwiany stan psychiczny".

Co się stało?

Oto tow. Czerwiński wyznał w tym reportażu, że był dotąd "upupiony"!, czyli oszukany, bo to, co dotąd wiedział o Zachodzie, było "uproszczeniem, jeśli nie sfałszowaniem stanu rzeczy". Cóż on spostrzegł, słuchajmy:

"Te eleganckie ubranka! Ci robotnicy na skuterach! Ten ruch na szosie! I liczne samochody! I tynki mają! I kolorowe! A stacje czyściutkie! A wszysch grzeczni! I jacyś wypoczęci! Zwichnął mi się i odkręcił odruch warunkowy. We wstydzie i w upokorzeniu moim... Nabrałem przekonania, że ten robotnik tak mi znajomy, który w całkowicie zaoliwionym kombinezonie majstrował przy szynie, i ten drugi, który murował i miał na sobie spodnie połatane, że obaj oni, siedząc ze mną w pociągu, byliby nie różni od całej reszty tak mnie zdumiewającej wyglądem, nie różni w zasadniczym, ogólnym znaczeniu, a więc czyści, w dopasowanych pope linach i gabardynach... Odkryłem wózek-chłodnię na peronie. Wypiłem zamrożoną limoniadę. Zauważyłem śnieżnobiałą koszulę kondukto ra. Dziwną paczkę sąsiada, która nie była — jak przypuszczałem — teczką na maszynopisy, tylko dość obfitym i różnorodnym posiłkiem w archyhigienicznym opakowaniu, śniadaniem, jakie kupić można na stacji".

I tak dalej. Podróżny z Polski spostrzegł, jak świat postąpił naprzód, gdy przez ten czas "przodujący" reżym uszczęśliwiał Polskę. Nic dziwnego, że "Trybunie Ludu" odbiło się to w twierdzeniu, że Czerwiński podaje "nieprawdziwy obraz życia". Bo jakże inne jest "prawdziwe" życie w komunistycznym raju!

Ob. Czerwiński dostał po palcach. I nie tylko on. Wspomniana "Trybuna Ludu" pisze: "Czerwiński... dorośnie, nauczy się. Ale po co i dla kogo te "obiektywne" oceny drukuje "Przegląd Kulturalny"?

ave

Dzień za dniem

ŚRODA, 5 WRZEŚNIA

Pertraktacje pomiędzy "komitetem pięciu" a płk. Nasserem w sprawie kanału Sueskiego w dalszym ciągu pozostają bezowocne.

Rada paktu atlantyckiego rozpatruje sytuację, wytworzoną przez konflikt sueski.

Wybryki rasistowskie w południowych stanach Ameryki.

Syn prezydenta wschodniego Berlina wybiera wolność.

CZWARTEK, 6 WRZEŚNIA

Rozmowy z płk. Nasserem zostają przerwane.

Premier Guy Mollet udaje się do Algeru.

Cyklon powoduje olbrzymie spustoszenia na wybrzeżu atlantyckim, przede wszystkim w Dieppe.

W Londynie — pogrzeb ś. p. płk. Antoniego Bogusławskiego.

PIĄTEK, 7 WRZEŚNIA

Rada Europy powiadamia reżym warszawski, że pragnie wysłać obserwatorów na proces poznański.

Dyplomacja amerykańska usiłuje skłonić płk. Nassera do zajęcia kompromisowego stanowiska.

Na wyspie Cypr lądują dalsze oddziały francuskie.

Ochab oznajmia, że o podniesieniu zarobków robotniczych w Polsce przez długi jeszcze czas nie może być mowy.

SOBOTA, 8 WRZEŚNIA

Dotychczasowy ambasador Francji w Warszawie, p. de Leusse, obejmuje stanowisko w Tunisie; ambasadorem w Warszawie mianowany zostaje p. de Carbonnel.

Rząd francuski uchwala zarządzenia, mające zapobiec inflacji.

Fala zamachów terrorystycznych w Algerii.

NIEDZIELA, 9 WRZEŚNIA

Płk. Nasser definitywnie i brutalnie odrzuca wszelkie propozycje zachodnie w sprawie Suezu. Komitet "pięciu" powraca do Londynu.

Pomiędzy odłamami włoskiej partii socjalistycznej, kierowanymi przez pp. Saragata i Nenni'ego, dochodzi do porozumienia; unifikacja zostanie przeprowadzona w trzech etapach.

PONIEDZIAŁEK, 10 WRZEŚNIA

Premier Guy Mollet i minister Pineau udają się do Londynu na narady z premierem Edenem i ministrem Lloydem, celem przygotowania wspólnej akcji w sprawie Suezu.

Podpisana przez rząd francuski pożyczka wewnętrzna ma dobry start: w pierwszym dniu wpływa bardzo dużo wpłat.

WTOREK, 11 WRZEŚNIA

Rząd francuski i rząd angielski ustalają plan działania w sprawie Suezu, uzgodniony z rządem amerykańskim.

Egipt uprzedza cudzoziemców, którzy chcieliby porzucić pracę w kanale, że zostaliby postawieni pod sąd jako sabotażyści.

LOS 16tu PRZYWÓDCÓW POLSKI PODZIEMNEJ

Od wielu lat Polacy, którzy żyją w świecie wolnym, domagali się od Związku Sowieckiego wyjaśnień o losie 16 przywódców Polski Podziemnej, zdradziecko wywiezionych do Rosji w roku 1945, uwięzionych i skazanych przez sąd sowiecki w Moskwie. Tylko dwóch z nich przebywa na Zachodzie. O niektórych wiadomo było, że odsiedzieli karę więzienia i wrócili do Kraju, o innych, że zmarli na skutek długotrwałych cierpień i prześladowań. — Brak było jednak stale jeszcze wiadomości, co się stało z **Janem Jankowskim,** delegatem Rządu na Kraj, i kilku innymi uwięzionymi. Po raz pierwszy panującą dotychczas tajemnicę milczenia przerwało radio reżymowe **"Kraj"**. W ogłoszonym oficjalnie komunikacie na temat 16-tu radiostacja **"Kraj"** podała te informacje rzekomo w odpowiedzi "na list" niewymienionego z nazwiska "Polaka z Brazylii".

Według oświadczenia radiostacji **"Kraj"**, 1) **Kazimierz Bagiński** przebywa na Zachodzie, 2) **Adam Bień** powrócił do Polski w 1948 r. i pracuje w Warszawie jako adwokat, 3) **Józef Chaciński** powrócił do Polski w 1945, zmarł w Warszawie w 1954, 4) **Eugeniusz Czarnocki** powrócił do Polski w 1945 i zmarł w Warszawie w 1952, 5) **Jan Jankowski zmarł w Związku Sowieckim w 1953,** 6) **Stanisław Jasiukowicz** powrócił do Polski w 1945 i zmarł kilka lat temu, 7) **Kazimierz Kobylański** powrócił do Polski w 1946 i żyje z rodziną w Warszawie, 8) **Stanisław Michałowski** powrócił do Polski w 1945 i mieszka w Poznaniu, 9) **Stanisław Mierzwa** powrócił do Polski w 1945 i pracuje w Nowej Hucie (pod Krakowem), 10) Generał **Leopold Okulicki** zmarł w 1946 r. w więzieniu sowieckim, 11) **Antoni Pajdak** powrócił do Polski w roku zeszłym i mieszka w Warszawie, 12) **Kazimierz Pużak** powrócił do Polski w 1945 r. został skazany powtórnie i zmarł w więzieniu w 1950 r., 13) **Józef Stemler-Dąbski** powrócił w 1945 r. i mieszka w Warszawie, 14) **Zbigniew Stypułkowski** przebywa na Zachodzie, 15) **Franciszek Urbański** powrócił do Polski w 1945 r., zmarł w 1955 r., 16) **Aleksander Zwierzyński** powrócił do Polski w 1945 r. i mieszka pod Łodzią. **(FEP).**

B.D.I.C

RADA EUROPY
żąda dopuszczenia obserwatorów

dokończenie ze strony 1-ej

sulatu i zażądał bliższego uzasadnienia odmownej decyzji, urzędnik konsulatu odpowiedział, że **obecność na procesie poznańskim cudzoziemskich adwokatów — nawet w charakterze obserwatorów — byłaby "nie na miejscu".**

Odmowa wiz adwokatom wywołała w społeczeństwie francuskim wielkie oburzenie. Tym bardziej, że ciągle się jeszcze mówiło we Francji o możliwości przyjazdu do Paryża Cyrankiewicza. Dzisiaj już wiemy, że ta wizyta marionetki Kremla na szczęście się nie odbędzie.

Na posiedzeniu reżymowego "sejmu" Cyrankiewicz oficjalnie zapowiedział, że reżym nie dopuści na procesy poznańskie zachodnich obserwatorów. — Warto przytoczyć niektóre ustępy tej wykrętnej wypowiedzi reżymowego "premiera". Oto one:

"Nie mamy w tej sprawie nic do ukrycia. Jednakże pewne koła reakcyjne pragną uczynić ze sprawy poznańskiej odskocznię wrogiej nam propagandy. Stąd biorą się wnioski różnych organizacji obcych o dopuszczenie na rozprawy sądowe w Poznaniu jakichś "obserwatorów". Powtarzam, nie mamy nic do ukrycia, ale nie zamierzamy robić z normalnego procesu sądowego w Polsce żadnego widowiska międzynarodowego, uwłaczającego powadze naszych sądów i podające w wątpliwość ich bezstronność i kompetencje".

Frazes o "kołach reakcyjnych" brzmi jak stara, skrzecząca płyta gramofonowa. Nikogo on już nie może przekonać. W bezstronność zaś reżymowych sądów nikt już na Zachodzie nie wierzy. Nie można bowiem mówić o bezstronności sądów w systemie policyjnym, w systemie, który nie zna instytucji niezależnych sędziów śledczych, w ustroju, gdzie śledztwo spoczywa w ręku policji politycznej, czyli bezpieki. Nie można też mówić o tym, że oskarżeni mogą się bronić: w czasie prowadzonego przez policję śledztwa obrońca nie może się komunikować z uwięzionym inaczej, jak tylko za zgodą prokuratora i w jego obecności. Trzeba więc mieć bezczelność sowieckiego sługusa, by w tych warunkach mówić o "powadze" reżymowego wymiaru sprawiedliwości.

Cyrankiewicz nikogo na Zachodzie nie przekonał. W dwa dni po jego przemówieniu Rada Europy, w skład której wchodzą wszystkie wolne kraje Europy zachodniej, zwróciła się do reżymu o zezwolenie na wysłanie obserwatorów na procesy poznańskie. Odnośna uchwała została powzięta na posiedzeniu prezydium Zgromadzenia Doradczego Rady Europy.

Po żądaniach wolnych związków zawodowych i Międzynarodowej Komisji Prawników nastąpiło z kolei żądanie Rady Europy dopuszczenia na procesy poznańskie zachodnich obserwatorów. I sprawa zatacza coraz szersze kręgi. Tym razem reżymowi nie uda się uśpić czujności — i sumienia — wolnego świata. Bajeczki o "bezstronności", "powadze" i "kompetencjach" reżymowego sądu na nic się nie przydadzą. Reżym został przyciśnięty do muru.

P.

SKARB NARODOWY

Zarząd Skarbu Narodowego we Francji podaje do wiadomości drugi wykaz wpłat na **Fundusz Pomocy Rodakom w Kraju** oraz na **Fundusz Obrony Sprawy Polskiej** i zawiadamia, że dalsze wpłaty można uskuteczniać na adres: **Fonds National Polonais**, 20, rue Legendre, Paris 17e, — C.C.P. Paris 7714-14.

Koło Skarbu Narodowego l'Argentière — 7200; p. Leon Strutyński — 1.000; p. Rosa Bailly — 500; p. Julia Bzowska — 1.000; p. K. Zdrzałka — 500; p. P. Gumowski — 200; p. A. Płatek — 1.000; p. Simone Kuzdżał — 1.500; p. Józef Jakubowski — 1.000; p. Jacek Makowiecki — 1.000; p. Janusz Rozwadowski — 1.000; p. Andrzej Trautsolt — 2.000; p. Wiktor Romel — 500; p. Andrzej Potoczek — 1.000; p. Jan Sulima Świechowski — 5.000; p. Bolesław Surowcow — 350; p. Stanisław Domański poraz drugi — 500; p. Tadeusz Krupiczka poraz drugi — 500; p. Wiktor Junosza-Dąbrowski — 500; p. Michał Żabiński — 1.000; p. Jan Roskosz — 1.000; p. Franciszek Kędzia — 500; p. Franciszek Bajorski — 1.000 fr.

Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny
Okręg Północ
zaprasza uprzejmie Rodaków z Lille i okolicy na
OBCHÓD ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA
który odbędzie się
w niedzielę 16-go września b. r.
według następującego programu:
Godz. 9: Uroczysta Msza Święta w Kaplicy Polskiej w Lille — rue de l'Hôpital-Militaire.
Godz. 18: Akademia
w Domu Kombatanta w Lille, 107, r. Royale.
PROGRAM ARTYSTYCZNY pod kierownictwem Czesława Krerowicza
Wstęp wolny

Wyprawa krzyżowa

Dokończenie ze str. 1-ej

6.107 funtów jest za mało na kupno odpowiedniego domu.

"ODDAĆ NA FAWLEY COURT"

Fawley Court — to miejscowość w W. Brytanii, gdzie księża marianie prowadzą polskie gimnazjum męskie. Za naukę i pełne utrzymanie w ciągu roku biorą tylko po £ 150, więc są w trudnościach materialnych i ze wszech miar zasługują na jak największe poparcie społeczeństwa polskiego.

I oto u ludzi nie orientujących się, bo nie wiedzących, że pieniądze ze Środkowego Wschodu mają specjalne przeznaczenie, powstaje myśl: oddać je na Fawley Court! Dobrze... Ale dla czego nie na gimnazjum w Les Ageux lub gimnazjum żeńskie w Pitsford? A przede wszystkim: w jaki sposób pominąć warunek, że dom ma być dla młodzieży obojga płci — i to w Londynie, że mają się tam mieścić także i dwa koła SPK?

Te "drobnostki" nikogo nie obchodzą. "Oddać pieniądze na Fawley Court" — takie hasło dnia panuje w Londynie już od kilku miesięcy. Ludzie nie mający nic wspólnego z SPK piszą do redakcyj pism listy i żądają oddania pieniędzy na F. C. Każdy chce dać swoje "trzy grosze". Ale tylko w słowie — bynajmniej nie w gotówce!

Ba! Na takim stanowisku stanęła niedawno większość (wprawdzie b. nie znaczna) delegatów na zjazd Oddziału "W. Brytania", polecając swym wysłannikom na światowy zjazd, by głosowali za oddaniem pieniędzy na Fawley Court.

Światowy zjazd SPK postanowił inaczej. Polecił swym organom wykonawczym zrobienie ostatniego wysiłku, by pieniądze zużyć tak, tak tego sobie życzyli "zapisodawcy".

ZŁOŚLIWOŚĆ I WŚCIEKŁOŚĆ

Kto z ludzi uczciwych a nieuprzedzonych może dopatrzeć się w takiej uchwale światowego zjazdu SPK antykatolickiej postawy tych delegatów, którzy oddali na nią swe głosy? Czy dom w Londynie, w którym się zogniskuje życie kulturalne polskiej młodzieży akademickiej, a także i zarobkującej, będzie czymś, co koliduje z katolicyzmem?! Każdy rozumie, że takiego niebezpieczeństwa nie ma.

A jednak p. Borowicz bije na alarm i mobilizuje — niczym na wyprawę krzyżową — społeczeństwo katolickie przeciw SPK. W artykule pt. "**Sprawa bolesna i przykra, ale o której nie można zapomnieć**" czytamy: "Społeczeństwo katolickie nie może przechodzić w milczeniu wobec niektórych poczynań największej organizacji emigracyjnej".

A potem idą niedomówienia lub nie jasne sformułowania. Gorzej — po prostu naciąganie faktów.

"Ogół kombatantów" — pisze p. Borowicz — "który w czasie wojny złożył się na te kapitały, nie brał w ich dystrybucji ("dystrybucja" — cóż za ohydny wyraz!) znacznego udziału, nigdy bowiem walne zebrania oddziałów i zjazdy światowe nie decydowały o szczegółach gospodarki finansowej S. P.K." Nieprawda! Zajmowały się, i to szczegółowo.

"Masy mają" — mówi dalej — "wo dzom (ten wyraz jest z cudzysłowie) wierzyć na słowo. Mają milczeć i słuchać". No, no... Dobrze by było, aby p. Borowicz mógł wskazać takiego członka SPK, któremu tak bez niczego kazano "milczeć i słuchać".

Boli p. Borowicza, że poczynania S. P.K., które były "pożyteczne i dobre", miały "echa propagandowe" (...) "znacznie większe niż to wszystko, co konkretnie zostało dla emigracji zrobione". Więc przepowiada, że kapitały S. P.K. "topniały, topnieją i będą topnieć aż nie znikną zupełnie. (Czytaj: aż znikną zupełnie). Może wtedy się skończą deklamacje o zasługach przywódców kombatanckich" — dodaje.

W tych pełnych zawiści a złośliwych powiedzeniach p. Borowicza — brak... oględności. Wszak podmurowuje decyzję światowego zjazdu o pozostawieniu 6 tysięcy funtów w ręku SPK, bo skoro kapitały topnieją, trzeba uważać na każdy grosz i dlatego nie można nikomu darowywać pieniędzy SPK.

Złośliwość p. Borowicza polega jeszcze i na tym, że mówiąc o działalności SPK przemilcza szereg prac charakteryzujących pożyteczną działalność S. P.K., jak praca kulturalno-oświatowa, jak sport, interwencje u władz brytyjskich, wszelkiego rodzaju pomoc prawna i t. d.

Twierdzi p. Borowicz, że taki dom młodzieży, jaki miał na myśli zjazd delegatów ze Środkowego Wschodu, już powstał. **Nie odpowiada to rzeczywistości!** Zakład w Fawley Court wcale **takim** domem młodzieży nie jest! To jest tylko średnia szkoła.

Tak samo **nie odpowiada rzeczywistości,** że "delegatów zamorskich "nie dopuszczono do wyjazdu na zwiedzenie Fawley Court, jak też nieprawdą jest, że na światowym zjeździe stosowano "procedurę trzymania w garści". Szkoła, że p. Borowicz nie zastosował wobec siebie "procedury trzymania w garści", kiedy pisał swój nieszczęsny, pozbawiony cech katolickich artykuł.

SKĄD TAKI TUPET?

W końcowych wywodach odsądza p. Borowicz od katolickości tych delegatów na zjazd, którzy nie głosowali na Fawley Court. Jakim prawem?

W Polsce p. Borowicz był redaktorem poznańskiego "Orędownika", pisma skrajnej prawicy, któremu było zupełnie obce przykazanie: "Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego!" Skądże takie chodzenie w ornacie? Czy na tej podstawie, że jest redaktorem katolickiego tygodnika? Ale z tego tytułu przystoi raczej pokora, niż bojowa postawa, jak w "Orędowniku".

Józef JASTRZĘBSKI.

WAŻYK ZNÓW JEST NA WIDOWNI

"Sztandar Młodych" z 11 sierpnia b. r. opublikował wiersz **Adama Ważyka** p. t. **"To alkohol demoralizuje młodych"**. Przy tej okazji "Sztandar Młodych" przedstawił Ważyka jako "jednego z najwybitniejszych poetów współczesnych starszego pokolenia". Ale już następnego dnia "**Trybuna Ludu**", organ partii komunistycznej w Polsce, zaatakowała wspomniany utwór poetycki, oceniając sam tytuł wiersza jako ironiczny. W wierszu Ważyka — stwierdza pismo — "fałsz brzmi wyraźnie, jak zgrzyt żelaza po szkle". Oto fragment wiersza, który najbardziej nie spodobał się "Trybunie Ludu":

"Prawdy objawień, odważone słowa
gniją w hurtowni, jak makrele w skrzynce.
Czy Bóg nie lepszy, niż dogmat bez Boga?
I Bóg oszuka, ale nie na szynce.
W pętlach krawatów papugi śpiewają,
ludzie ochrypli, jak przyjezdne kino,
plakat magiczny sepleni w tramwaju,
że to alkohol, alkohol przyczyną...".

Zdaniem "Trybuny Ludu" w ustępie tym kryje się "aluzja", że partia zwala "na pijaństwo winę za demoralizację młodzieży", przemilczając bardziej istotne przyczyny, a nadto druga aluzja stwierdza niedwuznacznie, że wprawdzie "religia jest oszustwem, ale lepszy już nawet taki system oszukiwania, niż system oszukiwania ludzi na szynce".

Różnica w ocenie poezji Ważyka pojawia się w prasie reżymowej nie po raz pierwszy. Na początku t. zw. "odwilży" na łamach "**Nowej Kultury**" (nr 34 z dnia 21 sierpnia 1955 r.) ukazał się utwór Ważyka p. t. "**Poemat dla dorosłych**". Wiersz ten zawierał ostre słowa krytyki pod adresem reżymu. Wielu czytelników, zwłaszcza na Zachodzie, uznało "Poemat dla dorosłych" za "symbol buntu" pewnej części intelektualistów-komunistów, buntu przeciw uprawianemu przez pierwszych dziesięć lat "lakiernictwu" propagandy reżymowej. Dziś Ważyk znów jest na widowni. Próbuje jeszcze raz w sposób odważny dotrzeć do źródła błędów i demaskuje kłamstwa propagandy komunistycznej. Obecny spór nie jest już tylko sporem z samym Ważykiem. Jest to również różnica zdań na temat jak daleko wolno obecnie posunąć cię w krytyce reżymu, oraz czy lepiej wyczuwa te granice "Trybuna Ludu", organ PZPR, czy też "Sztandar Młodych", który jest organem polskich "komsomolców" z ZMP. (FEP).

„Syrena" w każdym polskim domu!

Listy do Redakcji

WALCZMY O POLSKĘ, A NIE O SŁAWĘ SWYCH NAZWISK

Szanowny Panie Redaktorze,

Przed kilkoma tygodniami wysłałem do "Narodowca" sprostowanie w sprawie rozruchów poznańskich, lecz niestety pismo z Lens nic nie umieściło. Jako uczestnik strajku poznańskiego, zaprzeczałem, jakoby w Poznaniu wznoszono okrzyki na cześć p. Mikołajczyka. Obowiązkiem moim było bronić prawdy, lecz widocznie "Narodowiec" prawdy nie lubi...

Ja, jako ludowiec, zawiodłem się na p. Mikołajczyku, jak i cały Kraj. A ostatnie wypadki w łonie NKW PSL potwierdziły, że p. Mikołajczyk przestał pracować dla Polski.

W przemówieniu do Kraju za pośrednictwem radia Wolnej Europy p. Wł. Kaczmarek nie wspomniał o p. Mikołajczyku, bo Kraj już o tym człowieku zapomniał. Naród jest antykomunistyczny i nim pozostanie, ale p. Mikołajczyka już nie chce, gdyż ten, kto dba tylko o własną sławę i kieszeń — przestaje pracować dla Polski.

Żadnego oświadczenia w sprawie Poznania więcej nie złożę — aż do wyroku.

Proszę wszystkie pisma polskie, którym zależy na Polsce, o przedrukowanie mego listu. Proszę bronić prawdy, walczyć z kłamstwami, gdyż kłamstwa szkodzą Polsce. Walczmy o Polskę wolną i niepodległą, a nie o sławę swych nazwisk.

Łączę wyrazy poważania.

Zbigniew ŻÓŁAWSKI.

Hotel Bervic, rue Bervic,
Paryż (18).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. J. Aleksander, Roubaix, Nord. — Funkcje rządu sprawuje obecnie Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego, której przewodniczącym jest p. Adam Ciołkosz. Adres Egzekutywy: 42, Emperor's Gate, London, S.W.7.

DRAMATYCZNA UCIECZKA LOTNIKÓW Z POLSKI

Jak podawaliśmy w swoim czasie w "Syrenie", 28 lipca b. r. w Austrii wylądowały dwa samoloty wojskowe typu "YAK-18", na których wydostało się na wolność czterech młodych lotników polskich: Leszek Szacho-Głuchowicz, Eugeniusz Dębski, Karol Kruk i Bohdan Biskupski. Poniżej podajemy treść rozmowy, którą odbył z nimi przedstawiciel rozgłośni Wolna Europa. — Red.

"NA NASZĄ DECYZJĘ WPŁYNĘŁO POWSTANIE W POZNANIU"

Na ostateczną decyzję naszej ucieczki z Kraju wpłynęło powstanie w Poznaniu — opowiadają czterej lotnicy polscy. Wypadki te zrobiły na lotnikach tak wielkie wrażenie, że postanowili oni dłużej ucieczki nie odkładać.

Eskadra ich stała w Dęblinie i miała opinię przodującej i stojącej na wysokim poziomie ideologicznym. Był to oczywiście polski poziom ideologiczny — podkreślają czterej zbiegowie z Kraju.

Samoloty, którymi uciekli były zupełnie nowe. Czterej lotnicy zaproponowali kolegom, że zamienią się z nimi na wartę z 27 na 28 lipca (z piątku na sobotę). Przed innymi kolegami udawali, że będą stać na warcie dopiero w poniedziałek 30 lipca.

Krytycznej nocy samoloty stały na lotnisku przykryte plandekami. Lotnicy zaczęli popychać dwa samoloty, aby odprowadzić je jak najdalej na lotnisku. Chodziło o to, aby start samolotów nie został zauważony w koszarach znajdujących się w pobliżu lotniska. Gdy zaczęli popychać samoloty droga początkowo była oświetlona księżycem, który później przesłoniły chmury. "To było z Boskiej mocy" — mówi jeden z czwórki. Po odprowadzeniu samolotów daleko w głąb lotniska zapuszczono jednocześnie silniki obu maszyn. Jeden silnik ruszył i pierwsza dwójka odleciała. Ale dla dwóch pozostałych nastąpił krótki, denerwujący okres oczekiwania, ponieważ silnik nie chciał zapalić. Po krótkiej chwili udało się także drugi silnik uruchomić i druga dwójka wystartowała pomyślnie. Była to niemal północ — godzina 23 minut 40, w piątek 27 lipca.

Pierwszy samolot, w którym znajdowali się L. Szacho-Głuchowicz i E. Dębski leciał nisko na wysokości 400 metrów aby uniknąć wyśledzenia przez aparaty radarowe oraz pościgu samolotów odrzutowych, które na tak niskiej wysokości nie mogą latać. Lotnicy tego pierwszego samolotu chcieli dolecieć do Dunaju, a dalej wzdłuż Dunaju kierować się do Niemiec zachodnich z zamiarem lądowania w Monachium. Lotnicy przelecieli jednak Dunaj nie rozpoznając tej rzeki. Dunaj oglądany przez lotników wyglądał na rzekę zbyt wąską i zaczęli oni szukać innego Dunaju. W rzeczywistości pomylili się ponieważ na tym odcinku Dunaj jest bardzo dobrze uregulowany, a zatem niezbyt szeroki.

Samolot przeleciał Bratysławę i znalazł się nagle nad jeziorem. Lotnicy zorientowali się na mapie, że są nad Węgrami. Było to Neu Zidler See, wielkie jezioro na granicy węgierskiej. Zawrócili więc w kierunku zachodnim. Obroty silnika były minimalne, samolot leciał z szybkością ekonomiczną, aby przy zużyciu paliwa zalecieć jak najdalej. Na mapach zorientowali się, że są już nad Austrią. W zbiorniku pozostało już niewiele benzyny: tylko na 20 minut lotu. Postanowili więc lądować.

SAMOLOT ZAWISŁ ZACZEPIONY O SOSNĘ

Teren, na którym znaleźli się, był górzysty, a masyw górski na horyzoncie wyglądał przerażająco. Samolot zrobił kilka kręgów nad jakimś małym polem, które lotnicy uważali za najbardziej dostępne do lądowania. Samolot miał wtedy szybkość dużą, prawie 220 km na godzinę. Lądowanie z tą szybkością było niebezpieczne, tym bardziej, że okazało się, że pole leżało na zboczu.

Zaniechali więc lądowania na polu i wybrali pobliski las i tam opuścili samolot, aby, zawadzając o czubki drzew, stracił szybkość. Wyłamując masę drzewek i gałęzi, samolot rzeczywiście stracił szybkość, ale uderzył skrzydłem o dużą sosnę. Nastąpił raptowny skręt w lewo i zarzucenie samolotu. Skrzydło samolotu omal nie zostało urwane. Samolot zawisł zaczepiony o sosnę, potem zsunął się z sosny na ziemię, uderzył o ziemię i stanął sztorcem, jakby go ktoś postawił na nosie. Ponieważ samolot oparł się o drzewo, Leszek Głuchowicz nie mógł wyjść z kabiny.

Jego towarzysz Eugeniusz Dębski wygrzebał się z samolotu i zapytał: "Leszek, żyjesz?" Głuchowicz odpowiedział: "Żyję". Głuchowicz przy pomocy Dębskiego wydostał się z samolotu z lekkimi obrażeniami.

Szczęście dopisywało jednak śmiałym polskim lotnikom. Po lądowaniu, które mogło zakończyć się jakimś nieszczęściem, spotkali oni na ziemi austriackiej wkrótce potem Polaka p. Adamiaka z Sanoka. P. Adamiak zaopiekował się nimi, wziął lotników polskich na własny samochód i odwiózł do miasta Kirchberg, znajdującego się 6 km. od góry, na której samolot wylądował. Pytał on co się dzieje w Polsce, ale lotnicy mówią, że trudno było dokładnie mu opowiedzieć ponieważ byli oszołomieni podróżą i przygodami. Po drodze do Kirchbergu Adamiak zawiózł dwóch lotników polskich do winiarni. Tam postawił nam wino — opowiadają lotnicy — i wypiliśmy bruderschaft z tym pierwszym spotkanym Polakiem. Gdy rozeszła się wieść, że przylecieli polscy piloci, wielu Austriaków przyszło do winiarni. Austriacy stawiali nam wino i dosiadali się do stołu razem z nami. Dali nam pieniądze i żywność na drogę, paczki wtykali do kieszeni. Żegnali nas owacyjnie odprowadzając do miasta Kirchberg, gdzie zgłosiliśmy się do policji.

"KAROL POKAZAŁ CO POTRAFI"

Drugi samolot, którym lecieli Karol Kruk i Bogdan Biskupski, wystartował pierwszy i leciał w kierunku na Wiedeń. Samolot leciał nisko. Nad ziemią była mgła, która wyglądała z dołu czasem jak jezioro. Lecąc na wysokości 400 metrów lotnicy widzieli Katowice, Chorzów, Bytom. Później samolot leciał bramą Morawsko-Ostrawską i zbliżył się do Wiednia. Nie dolatując do Wiednia lotnicy skręcili w kierunku Monachium. W zbiorniku jednak było za mało benzyny, aby tam dolecieć. Postanowili więc lądować. — Zniżyli się do wysokości 150 m. szukając odpowiedniego miejsca. Widoczność z powodu mgły była mała. Lotnicy zapalili reflektor, ale pomimo tego było mało widać. Samolot zaczął krążyć koło jakiejś góry i wreszcie zobaczono pole, a za polem las. Samolot nad czubkami drzew ześlizgnął się na pole porośnięte wysoką trawą o metrowej wysokości. Przed lądowaniem wypuszczono klapy które hamują szybkość przy lądowaniu. Trawa zaczęła hamować uderzając o koła i samolot zatrzymał się w odległości 20 m. od drzew, o które mógł się rozbić. Bohdan Biskupski z uznaniem wyraża się o zręczności swego towarzysza Karola Kruka, który wylądował na bardzo trudnym i nieznanym terenie. "Karol pokazał co potrafi, wykonał lądowanie na piątkę z plusem" — mówi Bogdan.

Po wylądowaniu lotnicy wyszli na ziemię i uściskali się z radości, że udało im się szczęśliwie wylądować.

Lotnicy nie wiedzieli jednak gdzie są: czy w Czechosłowacji czy w Austrii. Z pobliskiej wioski wyszedł na ich spotkanie jakiś mężczyzna. Lotnicy pytają z niepokojem: "Gdzie jesteśmy?" "W Austrii" — brzmi odpowiedź.

Odetchnęliśmy — opowiadają lotnicy gdy nam powiedział że to jest Austria. Poczuliśmy się tak jak byśmy wyszli z więzienia.

Mężczyzna ten był wieśniakiem, który obudził się słysząc jak polski samolot lata nad wsią, aby podejść do lądowania. Wkrótce potem przybyła policja i zabrała obu lotników do Krems.

Kruk i Biskupski niepokoili się bardzo o los Szacho-Głuchowicza i Dębskiego, nie wiedząc co się z nimi dzieje, czy szczęśliwie i gdzie wylądowali. Dopiero później policja zawiadomiła ich o lądowaniu drugiego samolotu z Polski koło Kirchberga.

Po trzech dniach lotnicy polscy otrzymali azyl i przybyli do Wiednia.

ZLOT SPADOCHRONIARZY

W dniach 1 i 2 września b. r. odbył się w Szkocji, w miejscowości Leven, zlot spadochroniarzy z okazji 15-lecia powstania Pierwszej Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej i w 12-lecie bitwy pod Arnhem.

Zlot połączony był z 9-tym Walnym Zjazdem Związku Polskich Spadochroniarzy i odbywał się pod honorowym protektoratem gen. **Kazimierza Sosnkowskiego.**

Generał **Władysław Anders,** nie mogąc osobiście przybyć na zlot, wyznaczył, jako swego reprezentanta generała **Stanisława Maczka.** Ujmującym dowodem pamięci był telegram Prezesa Stowarzyszenia 82 Amerykańskiej Dywizji Powietrznej i pismo odręczne sekretarza tegoż stowarzyszenia — z życzeniami na zlot.

Całość uroczystości rozpadała się na dwie zasadnicze części: pierwszy dzień — formalne obrady 9-go Walnego Zjazdu i obiad żołnierski oraz drugi dzień — złożenie wieńców pod pomnikiem poległych żołnierzy w Leven, uroczyste nabożeństwo i akademia.

Obrady walnego zjazdu, którym przewodniczył p. **Karpiński**, odbyły się bardzo sprawnie.

Po załatwieniu spraw organizacyjnych wybrano nowy zarząd główny Związku Polskich Spadochroniarzy w następującym składzie: prezes — p. inż. **J. Morawicz** oraz członkowie — pp. **W. Jakubowicz, M. Jurecki, W. Kormicki, B. Lastowski, Z. Nowak, M. Rotter, B. Sroka, Dr W. Stojkow i J. Tunikowski.**

Zjazd zakończył się przyjęciem rezolucji p. **Mroza,** która brzmi:

"9-ty Walny Zjazd Związku Polskich Spadochroniarzy w Leven (Szkocja) czci pamięć ofiar wypadków poznańskich, składa hołd robotnikom Poznania i potępia barbarzyńskie postępowanie kliki polskich komunistów, którzy ukryci za czołgami sowieckich siepaczy — niszczyli ogniem karabinów maszynowych na ulicach Poznania naszych braci, walczących o wolność i chleb".

Wieczorem tegoż dnia odbył się obiad żołnierski, który zgromadził w salach Caledonian Hotel około 200 osób. Poza uczestnikami zlotu w obiedzie wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa i organizacji społecznych polskich i brytyjskich. Głównymi gośćmi szkockimi byli Earl i Countess of Elgin oraz burmistrz Leven Cormie z małżonką. Należy dodać, że Lord Elgin, serdeczny i oddany przyjaciel Polaków, jest głową hrabstwa Fife (Lord Lieutenant of Fife) i głową jednego z najwybitniejszych i najbardziej nobliwych rodów arystokracji szkockiej.

Ks. dr **Ludwik Bombas,** Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji, odmówił przed obiadem krótkie modły.

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego p. **T. S. Roy** wzniósł tradycyjny toast na cześć królowej ("The Queen") i wygłosił krótkie przemówienie powitalne. Mówca wskazał na dwa cele zlotu: kultywowanie nowej i niezwykłej t r a d y c j i, zapoczątkowanej przez Brygadę, i demonstrację trwałej i szczerej przyjaźni w stosunku do gospodarzy-Szkotów.

Następnie zabrał głos Prevost Leven Mr. Cormie, który witając oficjalnie jako głowa grodu uczestników zlotu, zaznaczył, że danym mu było poznać Wojsko Polskie, wprawdzie nie w ramach Brygady Spad., a w II Korpusie, z którym się zetknął odbywając służbę we Włoszech. Prevost oświadczył, że jest niezmiernie dumny i szczęśliwy z powodu faktu, iż wielu spadochroniarzy osiedliło się na stałe w Leven, stając się częścią składową miejscowej społeczności. Prevost zakończył toastem "zdrowie spadochroniarzy".

W odpowiedzi zabrał głos gen. **Sosabowski.** Generał przypomniał momenty tworzenia Brygady, wskazał na trwałość przyjaźni szkockiej, która obecnie przeszła w więzy krwi, podniósł ważną okoliczność, że polska brygada spadochronowa jest jednocześnie dla Szkotów ich własną Brygadą i zakończył toastem wzniesionym w ręce Lorda Elgin "niech żyje Szkocja" (Scotland for ever).

Niecodziennym, a nawet niezwykłym przemówieniem zakończył cykl toastów Lord Elgin, który odpowiadając na toast generała, postawił przed sobą pamiątkową fotografię, przedstawiającą Lorda i generała w mundurach wojskowych, a obok nich postać maleńkiego chłopca, synka Lorda w polskiej rogatywce z gwiazdką. Lord powiedział, że z twarzy jego syna bije nieukrywana duma i radość. Podkreślając zaszczyt, jaki spotkał ziemię szkocką z powodu sformowania tu właśnie spadochronowej brygady, i podnosząc zasługi jej twórcy oraz dziękując za tak ciepłe słowa pod adresem Szkocji i Szkotów — Lord zakończył zamiast toastu odśpiewaniem strofki poematu szkockiego poety Burns'a. Lordowi zgotowano bardzo serdeczną owację.

Po obiedzie odbyła się przy dźwiękach polskiej orkiestry zabawa taneczna w beztroskim nastroju.

Następnego dnia odbyło się składanie wieńców.

Po złożeniu wieńców odbyło się uroczyste nabożeństwo przed pięknie urządzonym i udekorowanym ołtarzem. Na nabożeństwo celebrował ks. kanonik dr **L. Bombas.** Pienia religijne (msza śpiewana Lachmana) wykonał polski chór z Edynburga **"Echo"** pod dyrekcją p. **St. Gorzkowskiego.** Okolicznościowe kazanie wygłosił miejscowy duszpasterz ks. **M. Fellich.**

Po południu tegoż dnia odbyła się w Jubilee Theatre uroczysta akademia. Scena została pięknie choć skromnie udekorowana (dzieło p. **Średzińskiego** przy udziale p. **Kendzi).** Na zapleczu, na tle polskich barw zawieszono olbrzymich rozmiarów Białego Orła. Po bokach widniały oznaki spadochronowe i lew szkocki. U stóp zakwitły barwne żywe kwiaty, zalane potokami światła. Na akademię przybyła Lady Victoria Wemyss, chrzestna matka proporca, ufundowanego Brygadzie Spadochronowej przez panie hrabstwa Fife. Był również burmistrz z małżonką.

Po odśpiewaniu przez chór "Echo" Gaude Mater Polonia, zebranych powitał p. **Roy.** Głównym punktem części oficjalnej akademii było przemówienie gen. Sosabowskiego.

Następnie odbył się koncert chóru z udziałem solisty-basa p. **B. Górskiego.** Tańce ludowe wykonały młode dziewczęta **H. Czarnek** i **B. Muszyńska.** Należy podkreślić nadzwyczaj serdeczne i entuzjastyczne przyjęcie zespołu. Po każdej pieśni i występie oklaskom nie było końca. Ale też staranne przygotowanie programu, bezbłędne wykonanie i fachowa oraz artystyczna dyrekcja p. **Gorzkowskiego,** w pełni zasłużyły na takie właśnie przyjęcie.

Po akademii odbyła się towarzyska herbatka w Caledonian Hotel.

Związek Polskich Spadochroniarzy wydał z okazji zlotu okolicznościową jednodniówkę **"Szkockie wspomnienia".**

W prasie szkockiej, ogólnej i miejscowej, ukazały się obszerne sprawozdania z uroczystości oraz fotografie.

T. S. ROY.

Leven, 4 września 1956 r.

Nowy rok szkolny w Les Ageux

Nowy rok szkolny w Polskim Gimnazjum i Liceum w Les Ageux rozpocznie się we wtorek dnia 2 października b. r. w dotychczasowej siedzibie szkoły. Internaty dla uczniów i uczennic będą czynne od poniedziałku dnia 1. 10., w którym to dniu cała młodzież szkolna winna się zgłosić w szkole.

Prospekt omawiający warunki nauki i przyjęcia do szkoły oraz informacje dla rodziców i opiekunów w sprawie wyposażenia osobistego młodzieży, ukazują się oddzielnie i będą rozesłane rodzicom młodzieży zeszłorocznej, mogą też być przesłane na żądanie wszystkim osobom zainteresowanym.

Zapisy na rok szkolny 1956-1957 dla nowych kandydatów zarówno uczniów jak uczennic — do wszystkich czterech klas gimnazjalnych i obu klas licealnych — trwać będą od dnia 10 do końca bieżącego miesiąca. — Szkoła przyjmuje również zgłoszenia w grupie hospitantów-eksternów, to jest takiej młodzieży, zwykle opóźnionej w nauce, która ma warunki do samodzielnej nauki w domu i może dojeżdżać kilka razy na miesiąc do szkoły dla otrzymywania niezbędnych wskazówek celem należytego przygotowania się do rocznego egzaminu końcowego.

Adres szkoły: Lycée Polonais Les Ageux, par Pont Ste-Maxence (Oise).

Dojazd z Paryża: a) Pociągiem z Gare du Nord do stacji końcowej Pont Ste-Maxence, na linii kolejowej do Compiegne; b) autobusem z Place de Stalingrad do m. Pont Ste-Maxence.

Dyrekcja Pol. Gimn.-Lic. Les Ageux.

Polska Y.M.C.A.

W Melun, pod Paryżem, istnieje Międzynarodowy Ośrodek YMCA. Ośrodek ten przeznaczony jest w pierwszym rzędzie dla francuskich członków tej pożytecznej organizacji. Ale przez kilka tygodni okupowali ten Ośrodek — Polacy.

Najpierw był tutaj obóz dla chłopców polskiej YMCA, na który przybyła nasza młodzież z wielu krajów zachodniej Europy. Następnie rozpoczęła się konferencja działaczy Polskiej YMCA, w której wzięli udział delegaci z Francji, Niemiec zachodnich, Austrii, Szwajcarii i W. Brytanii. Bezpośrednio po konferencji — odbyły się obrady Rady Głównej Polskiej YMCA w Europie zachodniej.

Dokładniejsze sprawozdanie z tych wielkich dni polskiej YMCA zamieścimy w następnym numerze.

Święto P.O.W.N.

Zapowiedziane już święto 15-lecia POWN — Okręgu Lens, odbędzie się w niedzielę 16 września b. r. w Fouquieres-lez-Lens w sali Mlinar (dawniej Janko) przy route Nationale (Lens—Billy) Nr 76.

Bogaty program uroczystości upiększą swoimi występami: zespół muzyczno-teatralny H. P. "Iskra" z Bruay-en-Artois, Koło Śpiewu św. Cecylii z Billy-Montigny, KSMP z Noyelles-sous-Lens. Strzelcy będą mieli doskonałą okazję do popisów w sztuce strzeleckiej, a szczęśliwcy okazję do wygrania wartościowych fantów.

Uroczystość ta będzie upamiętnieniem patriotycznego zrywu wychodźstwa polskiego we Francji do walki z okupantem i przypomnieniem Francuzom, że w ich walce z okupantem nie brakowało Polaków. To też spodziewać się należy, że w święcie tym wezmą udział nie tylko wszyscy członkowie POWN, ale i jak najliczniejsi Polacy.

Dojazdy: z Bruay en Artois o godz. 14-ej wyjeżdża autobus dla zespołu "Iskra", z przed pomnika, przez: Barlin, Hersin-Coupigny (przystanek "Calvaire"), Noeux les Mines (przystanek kościół św. Barbary), Bully les Mines (przyst. plac targowy), przez Lens, Sallaumines, Noyelles, Fouquieres. Odjazd z Fouquieres po zakończeniu akademii w tym samym kierunku. Dojazd od strony Henin Lietard według lokalnych możliwości.

O liczny udział w uroczystości prosi bratnie organizacje i wszystkich Rodaków — Zarząd Okręgu POWN Lens.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W SZWAJCARII

W dniu 19 sierpnia brać kombatancka zebrała się w Zuchwil-Solurze, gdzie odbyła się piękna manifestacja kombatancka, zorganizowana staraniem Koła Żołnierzy 2 DSP łącznie z oddziałem SPK i prezydium ZOP.

Po mszy św., odprawionej, w asyście chorągwi Koła 2 DSP, przez Ojca Rektora **Bocheńskiego,** który wygłosił głębokie w treści kazanie — gen. **Wieczorkiewicz,** asystowany przez płk. **Pelca** i p. **Fiedlera,** złożył wieniec przed pomnikiem Tadeusza Kościuszki.

Następnie odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci żołnierzy 2 Dyw. Strz. Pieszych, poległych w walkach 1940 r. Dokonał go b. z-ca dcy dywizji, płk. **Pelc,** podczas gdy p. **Witkowski** przeprowadził apel poległych.

Warto nadmienić, że kaplica, w której umieszczono tablicę pamiątkową, wykonaną w marmurze przez artystę-rzeźbiarza **Macieja Piotrkowskiego,** b. żołnierza 2 DSP a ufundowaną przez koła b. żołnierzy 2 DSP w Wielkiej Brytanii i Szwajcarii — została podczas pobytu żołnierzy polskich w Szwajcarii odnowiona przez nich i ozdobiona witrażami oraz emblematami pułków.

Uroczystość zakończona została akademią, która odbyła się w Solurze; po wysłuchaniu przemówienia p. **Alberta Fiedlera,** zebrani uchwalili rezolucję o brzmieniu następującym:

"Zgromadzeni na Święcie Żołnierza Polacy-Niepodległościowcy, należący do organizacji wchodzących w skład Z. O. P., po uczczeniu pamięci żołnierzy, poległych w walkach o wolność i niepodległość Polski, świadomi że są wyrazicielami opinii całej Polski niezależnej — wnoszą uroczysty protest przeciw zgwałceniu wolności robotników polskich, krzywdzonych w swych prawach, pozbawionych normalnych warunków bytu i możności samoobrony, składają hołd bohaterskim ofiarom krwawego terroru, poległym, rannym i więzionym w prastarej dzielnicy wielkopolskiej, wyrażają przekonanie, że krew niewinnie przelana zaważy na przyszłych losach Kraju, przyśpieszając przywrócenie wolności narodowi polskiemu, zjednoczonemu terytorialnie, społecznie i duchowo".

MONTBELIARD. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 16 września o godz. 14,30 w sali Cafe Terminus. Zarząd prosi członków i sympatyków o punktualne przybycie.

Na pomoc ofiarom w Poznaniu

Sekretariat Sekcyj polskich "Force Ouvrière" komunikuje, iż na pomoc ofiarom w Poznaniu wpłynęły następujące sumy:

Lista 116 (Narodowy z Drancy) — 3.000 fr.; Winnicki z Decines — 200 fr.; lista 180 (Jan Palichleb i Zawadzki z Sucy en Brie) — 8.500 fr.; lista 105 (Rogulski i Banbieła z Cagnac)— 17.765 fr.; lista 100 (Ścigała z Moutier) — 3.500 fr.; lista 119 (Napłoszek z Miluzy) — 11.400 fr.; lista 120 (Gawlik z Miluzy) — 8.050 fr.; lista 121 (Iżycki z Miluzy) — 4.250 fr.; Marcin Butryn z St. Genou — 1.000 fr.; lista 146 (Cygankiewicz z Cransac) — 2.250 fr.; lista 9 (Andrysiak z Bruay en Artois) — 1.200 fr.; lista 172 (Suwała z Paryża) — 1.500 fr. Razem: 52.765 fr. Z poprzednich zbiórek — 91.590 fr. Ogółem zebrano dotychczas — 144.355 franków.

Na pomnik w Dieuze

(ciąg dalszy 4-ej listy zbiórki)

XI Okręg Zw. Rez. i b. Wojsk. w Miluzie. K. Nowosielski — 1.500 fr.; A. Wilk — 1.000; K. Rutkowski — 1000; M. Mesnicz — 1000; M. Szpyrka — 600; A. Robardet — 500; W. Gauszka — 500; Lansard — 500; M. Pépé — 500; I. Magier — 500; P. Pochouny — 500; P. Horyza — 500; Rauch — 300; Genestier — 300; Leturdu — 300; E. Kuta — 300; Guillemain — 200; Fontaine — 200; Abramtie — 200; Rossi — 200; Sobisz — 200; Pietruszewski — 200; Wróbel — 200; Segenger — 200; Mangin — 200; Vienot — 200; Nicod — 200; Nagy — 200; Bruyeras — 200; Guillot — 200; Dziuma — 100; Dobrowicz — 100; Gawenda — 100; Pękała — 100; Filipowski — 100; Rogowski — 100; Sroka — 100; Dziedzic — 100; Rudecki — 100; Opiński — 100; Kawecki — 100; Gauwellier — 100; Daubas J 100; Renault — 100; Galame — 100; Annequin — 100; Glacomaso — 100; Płaszczyk — 100; Giejzer — 100; Kukliński — 100.

(dokończenie nastąpi)

Rodzina polska w okolicach Paryża przyjmie na stancję (en nourrice) chłopczyka. Pisać: Rzewuska, Allée des Myosotis, Poissy (S. et O.).

KUCHARKĘ lub **KUCHARZA** przyjmie od zaraz **Restauracja Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris (17).** Zgłoszenia przyjmuje kierownik Domu.

Przeszło tysiąc egzemplarzy sprzedanych w ciągu dwóch tygodni!

ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA i BARBARA

Cena książki fr. 500,— lub dolarów 1,50 lub sh. 10/-
Zamówienia prosimy kierować do:
„LIBELLA"
Składnica Książek Polskich
12, rue St-Louis en l'Ile — PARIS (4e) — France.
Książka jest również do nabycia we wszystkich polskich księgarniach oraz u przedstawicieli pism.

POMOC DO POLSKI
Lekarstwa — Materiały — Żywność
wysyła
HASKOBA
121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.
Katalog 100 popularnych paczek wysyła na żądanie Administracja "Syreny", 20, rue Legendre, Paris 17, jak również przyjmuje zamówienia.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów
„REX"
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929
Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

GARAŻ SAMOCHODOWY — 120 miejsc
Kierownik A. POSMOWSKI.
23, RUE SOLFERINO, 23 — BOULOGNE-sur-SEINE.
Telefon: MOLitor 12-18. Metro: Marcel-Sembat
Kupno — Sprzedaż, — Zamiana samochodów
wszelkich typów.
NA ŻĄDANIE ULGI W SPŁACIE.
Używane wozy na chodzie już od 40.000 franków.

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem DOKTORA PRAW
S. OLŚNICKI
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź
OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU
20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.
RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA
DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA
Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera
Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lud Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse Zurych. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półroznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e— Dir.-Gérant: Inż. M. Serafinski